POBUDKA

DO

SZERZENIA WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI.

1891—1895.

WYDAWCA

Dr. Z. CELICHOWSKI.

POZNAŃ.
NAKŁADEM KSIĘGARNI J. K. ŻUPAŃSKIEGO.
CZCIONKAMI DRUKARNI DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO.
1895.

Styczeń 1891. Rocznik I.

POBUDKA
do szerzenia wstrzemięźliwości.

Organ Towarzystwa szerzenia wstrzemięźliwości
w Poznaniu
pod redakcyą Dr. Z. Celichowskiego i Fr. Krysiaka.

Prenumerata roczna wynosi 1 m. Członkowie Towarzystwa otrzymują bezpłatnie. Inseraty przyjmują się po 15 f. od wiersza petyt. łamowego.
Redakcya: Fr. Krysiak, Wrocławska ul. 17. Ekspedycya w księgarni J. K. Żupańskiego w pałacu hr. Działyńskich w Poznaniu.

OD REDAKCYI.

Nasz cel i program.

Pisemko nasze powstało z inicyatywy i z zachęty Towarzystwa szerzenia wstrzemięźliwości w Poznaniu. Zarząd Towarzystwa szukał i próbował różnych dróg i sposobów ożywienia sprawy wstrzemięźliwości i nabrał wreszcie przekonania, że najodpowiedniejszym, niezbędnym prawie środkiem będzie pisemko, chociażby drobnych rozmiarów, któreby w regularnych odstępach czasu zdawało sprawę z usiłowań dążących do szerzenia wstrzemięźliwości i z tego wszystkiego, co się wiąże z tą kwestyą, a któreby zarazem przypominało ustawicznie społeczeństwu tę sprawę tak ważną, tak ściśle się łączącą z kwestyą pauperyzmu i z całą kwestyą socyalną.

Podjęliśmy tedy obowiązek wykazywania niebezpieczeństw płynących z nadużywania alkoholu, — będziemy ostrzegali przed tym pożarem niszczącym dobrobyt naszego społeczeństwa, będziemy przytaczali sposoby gaszenia tego pożaru, będziemy dawali zachętę i pobudkę — do walczenia z tym wrogiem dobrobytu i szczęścia — a wreszcie będziemy zdawali sprawę z tego, jak postępuje praca nasza na tem polu.

Jako organ „Towarzystwa szerzenia wstrzemięźliwości w Poznaniu“ będziemy przedewszystkiem zdawali sprawę z działań tegoż Towarzystwa. Ale z niemniejszą uwagą śledzić będziemy usiłowania wszelkich innych towarzystw, czy to poznańskich czy prowincyalnych, które sobie ten sam cel wytknęły. Przywięzując wielką wagę do działalności duchowieństwa, będziemy się starali donosić o kościelnych bractwach wstrzemięźliwości — a mamy otuchę, iż czcigodne duchowieństwo, uznając korzyści z takiej wspólnéj pracy płynące, zechce nas zasilać wiadomościami o tychże bractwach.

Jakkolwiek usiłowania nasze skierowane będą tylko ku własnemu naszemu polskiemu społeczeństwu, to jednakże nie stracimy z uwagi tego, co inne narody na tem polu działają, zwłaszcza że z tych postronnych usiłowań bardzo ważne dla nas samych wyciągnąć można korzyści.

Drobne szczegóły i fakta z życia codziennego, a mające związek ze sprawą wstrzemięźliwości — o ile nam przez naszych przyjaciół i zwolenników nie będą bezpośrednio udzielane — będziemy zbierali z innych czasopism, a natomiast zanosimy prośbę do wszystkich redakcyi, aby to, co uznają za godne uwagi, zechciały z „Pobudki“ w swych pismach powtarzać — w tym celu, aby sprawa wstrzemięźliwości jak najczęściej była ogółowi przypominaną.

Z otuchą, że skromna praca nasza zbawienne przyniesie owoce, jeżeli znajdzie poparcie u ludzi światłych a dobréj woli, rozpoczynamy ją w imię Boże a dla dobra naszego społeczeństwa.

Dawniejsze zabiegi szerzenia wstrzemięźliwości w W. Ks. Poznańskiem.

W dniu 30 lipca 1887 założone zostało w Kórniku „Towarzystwo szerzenia wstrzemięźliwości.“ Towarzystwo to powitano jako pierwsze u nas towarzystwo świeckie, które sobie za zadanie wytknęło walkę przeciwko pijaństwu. Jest ono istotnie pierwszem wyłącznie polskiem towarzystwem tego rodzaju, — bezstronność historyczna

wyznać jednakże nakazuje, iż już dawniéj, przed kilkudziesięciu laty, pracowało w W. Ks. Poznańskiem towarzystwo świeckie, które to samo miało zadanie.

Wśród dzisiejszego pokolenia zaginęła już niemal tradycya nawet tego towarzystwa, — przytoczymy więc tutaj niektóre szczegóły, jakie nam się udało o niem zebrać.

Klęska pijaństwa szerzyła się staszuie w całéj Europie około r. 1840. Były kraje, jak Irlandya, jak nasz Śląsk, w których ludność cała marniała od téj zarazy, tak rozpowszechnionéj, iż się zdawała niewyleczoną. Spustoszenia, jakie ta zaraza czyniła, wywołały wreszcie opamiętanie i pobudziły mężów dbałych o dobro ludzkości do szukania środków zaradczych. Pierwsza ocknęła się Irlandya, gdzie owa klęska największych dosięgła rozmiarów. Wystąpił tam prawdziwy apostoł ksiądz Teobald Matthew, Dominikanin, a żarliwością swoją i wymową sprawił, iż przeszło 2 miliony Irlandczyków wyrzekło się wódki i przystąpiło do bractw wstrzemięźliwości. Przykład ten podziałał ożywczo na całą Europę. Poczęto się wszędzie krzątać około wytępienia pijaństwa, tego najzdradliwszego wroga dobrobytu, oświaty i moralności.

Jeszcze tego samego roku, w którym O. Matthew święcił swe tryumfy w Irlandyi i całéj Anglii t. j w r. 1840, zawiązało się w królestwie pruskiem centralne towarzystwo wstrzemięźliwości z siedzibą w Królewcu — i osobne „Towarzystwo ku przytłumieniu używania wódki w W. Ks. Poznańskiem“ z siedzibą w Kórniku. Na dniu 30 lipca 1844 wydał jeneralny poczmistrz Nagel okólnik do wszystkich urzędów pocztowych w królestwie pruskiem, w którym robi pewne ustępstwa i ulgi w opłatach pocztowych dla korespondencyi towarzystw wstrzemięźliwości. Paragraf 5 tego okólnika brzmi:

„Jako centralne towarzystwa wstrzemięźliwości uważają się na teraz:

Towarzystwo wstrzemięźliwości w Królewcu i Towarzystwo ku przytłumieniu używania wódki w W. Ks. Poznańskiem w Kórniku.“

Historyi założenia tego centralnego Towarzystwa dla W. Ks. Poznańskiego nie znamy, ale niewątpliwie założone zostało w r. 1840, gdyż w r. 1845 — o czem jeszcze będzie niżéj — święciło piątą rocznicę istnienia.

Stósunki w W. Ks. Poznańskiem były jeszcze wówczas inne, niż dzisiaj, — nie było jeszcze tego rozgoryczenia i naprężenia między ludnością polską a niemiecką, jakie wywołały rządy księcia Bismarcka i ustawy antipolskie; — kiedy chodziło o cele humanitarne, łączyły się obie narodowości do wspólnego działania.

Taki charakter miało też owo centralne Towarzystwo dla W. Ks. Poznańskiego, — należeli do niego i pracowali w niem Polacy i Niemcy,— ale bezstronność nakazuje wyznać, że ze świeckich osób więcéj Niemcy, niż Polacy, zajmowali się tem Towarzystwem. Czem sobie to wytłomaczyć? Zdaniem naszem pochodziło to stąd, że z naszéj strony sprawę tę wzięło w rękę duchowieństwo, które uważając ją więcéj za sprawę kościelną i popierając ją gorliwie w parafialnych bractwach wstrzemięźliwości, mniéj się o zabiegi osób świeckich troszczyło. Rząd sam żywo się interesował tą sprawą. Rejencya w Bydgoszczy wydała kosztem rządowym broszurę dr. Liebetruta, przetłomaczoną na język polski przez Henryka Siemianowskiego, nauczyciela w Koronowie, pod tytułem: „P o ż y t e k i s z k o d l i w o ś ć p i c i a w ó d k i, wierna, prosta nauka dla narodu polskiego.“ Dziełka tego wytłoczono 2500 egzemplarzy i między lud rozdano.

Na czele owego centralnego Towarzystwa dla W. Księstwa Poznańskiego stał chirurg powiatowy La Roche, zamieszkały początkowo w Bninie, późniéj w Kórniku. Piszący te słowa poznał go w Kórniku w r. 1869; w parę lat późniéj przeniósł się do Landsberga, gdzie życia dokonał. Pamięć jego pracy i położonych na tem polu zasług tak się jednakże z latami zatarła, że wówczas nikt nie wspomniał o téj jego działalności, o któréj się dopiero niedawno temu dowiedziałem.

La Roche, Niemiec pochodzący z rodziny francuskiéj, zajmował się bardzo gorliwie popieraną przez siebie sprawą. W roku 1843 brał udział w Hamburgu w pierwszem ogólnem zgromadzeniu towarzystw wstrzemięźliwości z Niemiec i W. Ks. Poznańskiego i był wybrany sekretarzem tego walnego zebrania. W latach 1843—45 wydawał gazetę w polskim języku, poświęconą sprawie wstrzemięźliwości, o któréj podamy kilka bliższych szczegółów w jednym z następnych numerów „Pobudki“. Jego też staraniom przypisać należy założenie kilku towarzystw lokalnych, jako to: w Zbąszyniu, w Zdunach, w Tuchorzu pod Wolsztynem, w Kruświcy, w Dobrzycy. W Kruświcy czynny był nauczyciel Mrowicz, w Dobrzycy ks. proboszcz Koziński, — przeważnie jednakże, jak już nadmieniłem, interesowali się tą sprawą niemieccy obywatele.

W r. 1845 19 lutego święciło Centralne Towarzystwo piątą rocznicę istnienia w Poznaniu na sali hotelu Saskiego. Przeszło 600 osób ze wszystkich stanów wzięło udział w téj uroczystości. Między uczestnikami byli pierwsi dygnitarze W. Ks. Poznańskiego: naczelny prezes, jenerał komenderujący, prezes policyi, prezes komisyi jeneralnéj, nadburmistrz, z Polaków Grabowski, jeneralny dyrektor Towarzystwa kredytowego i marszałek sejmu.

Na tym szczególe urywają się nasze wiadomości o owem Centralnem Towarzystwie. Zdaje się, że niepokoje polityczne następnego roku 1846

położyły kres téj pokojowéj, humanitarnéj działalności. C.

Walka przeciwko pijaństwu w Belgii.

Jednym z krajów najbardziéj nadużywających alkoholu była i jest dotychczas Belgia. Wedle urzędowych obliczeń wypija Belgia rocznie 70 milionów litrów alkoholu. Podczas gdy ludność od lat 15 powiększyła się tylko o 14%, wzrosła konsumcya alkoholu o 37% — a w tymże czasie powiększyła się liczba waryatów o 45%, liczba zbrodni o 74%, samobójstw o 80%, a żebractwa i włóczęgostwa o 150%. Smutny ten objaw zawdzięcza Belgia przeważnie wzmagającéj się konsumcyi alkoholu!

Na upajające napoje, które Francuzi nazywają mocnemi napojami (boissons fortes), wydaje Belgia rocznie 125 milionów franków, kiedy wychowanie publiczne kosztuje kraj tylko 16 milionów; — w tym też stósunku jest w kraju 7135 szkół elementarnych, a 136,000 szynkowni!

Stósunki te tak są okropne, że zwróciły na siebie wreszcie uwagę patryotów belgijskich, którzy postanowili zjednoczonemi siłami wystąpić do walki z tą plagą krajową. W tym celu zawiązali przed 10 laty stowarzyszenie pod nazwą: „Ligi patryotycznéj przeciwko alkoholizmowi." Ciężkie miała zrazu zadanie ta Liga: miała do walczenia z głęboko zakorzenioną namiętnością i ciemnotą, narażoną była na szyderstwa, potrzeć musiała na obojętność tak ogółu, jak rządu wobec téj tak ważnéj kwestyi! Nie wierzono wcale w zgubny wpływ alkoholu na zdrowie i moralność publiczną.

Kiedy w r. 1880 zebrała Liga 4000 podpisów pod petycyą, wystósowaną do izb prawodawczych o wydanie prawa przeciwko nadużywaniu alkoholu, petycya ta złożoną została przez sejm ad acta!

Dopiero wypadki r. 1886, ruchy robotnicze, które wstrząsnęły całym przemysłem Belgii, krwawe zajścia, wywołane tym ruchem, zwróciły uwagę komisyi badającéj sprawę robotniczą, na doniosłość kwestyi alkoholicznéj. Rząd i światli w kraju mężowie nabrali przekonania, że wytępienie pijaństwa jest pierwszym warunkiem poprawy doli robotników i zobezpieczenia kraju od katastrof, jakie spadły na Belgią w r. 1886. To też, gdy po tych wypadkach zwróciła się Liga ponownie do rządu, znalazła przychylne przyjęcie — a staraniom Ligi przypisać należy wydanie dwóch praw, skierowanych przeciwko alkoholizmowi: prawa o pijaństwie i podatek specyalny na sprzedaż napojów alkoholicznych, nałożony w celu zmniejszenia konsumcyi tychże. Przyznał nawet rząd Lidze subwencyą na jéj cele w wysokości 500 franków — co prawda subwencyą, jak na Belgią, śmiesznie małą — w porównaniu z tem, co inne kraje na te cele wydają. I tak Anglia przeznacza na te cele rocznie 1,800,000 franków — a Szwajcarya 500,000 franków. W Szwajcaryi uchwalono, aby 10% z dochodu monopolu spirytusowego wyznaczać na cele zwalczania alkoholizmu. Obrachowano, że gdyby ten sam stosunek zaprowadzono w Belgii, to Liga patryotyczna otrzymywałaby na swe cele 3½ miliona franków rocznie!

Cele Ligi znajdują jednakże w kraju coraz więcéj uznania i poparcia. W ostatnim czasie zaprowadziła w swéj organizacyi dwa urządzenia, które rokują dobre owoce. Pierwszem z tych urządzeń jest utworzenie w łonie Ligi osobnego komitetu propagandy — a drugiem ustanowienie stałego sekretaryatu, którego zadaniem będzie popierać zabiegi wszystkich komitetów i towarzystw w całym kraju, centralizować te zabiegi, wyszukiwać środki skutecznej propagandy, dawać odpowiednie wskazówki, badać całą sprawę alkoholiczną tak w kraju jak za granicą. Z chlubą nadmienić nam wypada, że stałym sekretarzem Ligi wybrany został nasz ziomek p. Henryk Merzbach, pochodzący z Warszawy, znany w literaturze naszéj poeta — a obecnie właściciel znacznéj księgarni w Brukselli pod firmą Muquardt.

P. Merzbach jest wogóle jednym z najpierwszych i najgorliwszych bojowników w walce przeciwko alkoholizmowi w Belgii.

Idee propagowane przez Ligę znajdują w Belgii coraz więcéj uznania i zastósowania. Z jéj inicyatywy powstało kilka towarzystw wstrzemięźliwości, jako to: w Charleroi, Verviers, St. Trond, Gandawie, Wareghem, Brukseli i i. Założono też pierwszą w Belgii kawiarnią ludową, w któréj domu Liga odbyła swe ostatnie walne zebranie.

Dzisiaj wszystkie już narody uznały potrzebę energicznéj walki przeciwko alkoholowi, — czyż my tylko, którzy najwięcéj potrzebujemy wewnętrznego odrodzenia, mamy pozostać w tyle poza wszystkimi?

Nie daj tego Boże! bo byłoby to smutnem świadectwem — naszego ubóstwa moralnego, a zapowiedzią — trwałego ubóstwa ekonomicznego!

C.

Rzut oka na działania „Jutrzenki" Poznańskiéj.

Dnia 26 stycznia 1890 r., zawiązało się w Poznaniu drugie świeckie Towarzystwo wstrzemięźliwości, które przybrało godło „Jutrzenki". Do zarządu zostali wybrani: Józef Chociszewski przewodniczącym, Joachim Sołtys skarbnikiem, Edward Kleber pisarzem, Antoni Szczaniecki bibliotekarzem.

„Jutrzenka" walczy nietylko przeciw pijaństwu, ale także przeciw grom hazardowym, a mianowicie przeciw karciarstwu. Wzorem dla towarzystwa ma być Staszyc, mąż w najwyższym stopniu wstrzemięźliwy i oszczędny. Składka wynosi

najmniéj 10 fen. miesięcznie. Członkami mogą być mężczyźni i kobiety. Posiedzenia odbywają się ile możności co tydzień w niedzielę. W r. 1890 odbyła „Jutrzenka“ 45 zebrań i 4 zabawy letnie z wykluczeniem napojów alkoholicznych. Na posiedzeniach bywało z początku w przecięciu 30 do 40 osób, obecnie zbiera się zwykle po 90 uczestników. Na walnem zebraniu dnia 4 maja zebrało się 160 osób, kilka razy było więcéj niż 100 osób, choć dotąd nie posiadamy stosownego lokalu.

„Jutrzenka“ jest może jedynem towarzystwem w ziemiach polskich, do którego należą kobiety stanu średniego. Przeszło 90 niewiast zapisało się do naszego stowarzyszenia, a w przecięciu bywa po 30 uczestniczek na zebraniach. Niektóre z pań odznaczają się wielką gorliwością w sprawie wstrzemięźliwości.

Wykłady, odczyty i pogadanki na posiedzeniach głównie miały na celu udowodnienie, że napoje alkoholiczne są bardzo szkodliwe, jako nie posiadające żadnéj siły ożywczéj. Przekonaliśmy się, że jedną z głównych przyczyn szerzenia się pijaństwa jest brak wiadomości o zabójczych skutkach alkoholicznych napojów. Wystąpiliśmy stanowczo przeciw posyłaniu dzieci do szynkowni po wódkę i wogóle zachęcaliśmy, aby wobec dzieci nie pijać. Niemniéj stanowczo potępiliśmy szkaradny nałóg częstowania wódką robotników i służących, co się bardzo przyczynia do szerzenia pijaństwa.

Ubolewać trzeba, że nasze usiłowania nie znalazły oddźwięku w naszem społeczeństwie, owszem spotyka nas często nietylko obojętność i lekceważenie, ale nawet prześladowanie od osób, które pragną uchodzić za wykształcone.

Finansowa strona nie przedstawia się świetnie. W październiku br. liczyła nasza kasa tylko 136 marek. Kosztuje nas wiele lokal do posiedzeń, gdyż nie odbywamy zebrań w restauracyach, aby niedać członkom sposobności do pijaństwa. Chcieliśmy urządzić kawiarnie bez alkoholicznych napojów; jakoż blisko miesiąc kawiarnia istniała, ale dla różnych powodów upadła, a my straciliśmy na téj próbie 75 marek. Mimo to kawiarnia będzie założona i to najpóźniéj z dniem 1 października 1891 r.

Niedawno została otwartą biblioteka, licząca 80 książek. Członków należy obecnie do „Jutrzenki“ niespełna 300, pań należy przeszło 90.

Obecnie składa się zarząd z następnych osób: Józef Chociszewski przewodniczący, Albin Kowalski zastępca, Władysław Brasse skarbnik, Wiktow Wysocki pisarz, Efciński bibliotekarz. Ławnikami wybrani panowie dr. Chłapowski i Bol. Leitgeber.

Jeden z członków „Jutrzenki.“

ROZMAITOŚCI.

„Towarzystwo szerzenia wstrzemięźliwości“ w Poznaniu liczy obecnie 115 członków, należących przeważnie do inteligencyi, w téj liczbie księży 4, redaktorów i literatów 9, lekarzy 7, doktorów filozofii 4, księgarzy 4 etc. W skład zarządu wchodzą obecni pp.: Dr. Zygmunt Celichowski z Kórnika jako przewodniczący, radzca zdrowia dr. Ign. Zielewicz z Poznania jako zastępca przewodniczącego, Fr. Andrzejewski z Poznania jako skarbnik, Fr. Krysiak jako sekretarz w zast., ks. prob. Rybicki z Kórnika, Dr. W. Tetzlaff z Kórnika i dr. Kusztelan z Poznania. Składka całoroczna wynosi 1 markę, za co członkowie otrzymują bezpłatnie „Pobudkę do szerzenia wstrzemięźliwości.“ Zgłoszenia przyjmuje sekretarz Tow. p. Fr. Krysiak w Poznaniu i redakcya pisma naszego.

W roku ubiegłym powstały 4 nowe świeckie towarzystwa polskie, które sobie jako cel wytknęły zwalczanie nadużywania napojów alkoholicznych. Trzy takie Towarzystwa zawiązały się pod nazwą »Jutrzenka« 1) w Swarzędzu pod Poznaniem, 2) w Krotoszynie i 3) W Lidzbarku w Prusach Zachodnich. W Pobiedziskach utworzyło się podobne Towarzystwo pod nazwą »Korab«. O działalności tych Towarzystw podamy bliższe wiadomości, skoro nas dojdą odnośne sprawozdania.

„Sprawa alkoholu“ (Die Alkoholfrage). Pod powyższym tytułem wyszła w Zurychu broszura jednego z najwybitniejszych dzisiaj w Niemczech i Szwajcaryi propagatora idei wstrzemięźliwości, profesora chemii fizyologicznéj w Zurychu dra Bungego, która już rozeszła się w 24 tysiącach przeszło egzemplarzy. Dla braku miejsca odkładamy dokładne jéj streszczenie, na jakie ona najzupełniéj zasługuje, do następnego numeru „Pobudki.“

Miasto Poznań należy do rzędu miast, nie odznaczających się zbytnią wstrzemięźliwością. Urzędowa statystyka obliczyła, że stolica Wielkopolski szczycić się może poważną liczbą 312 szynków, restauracyi i pokrewnych im lokali publicznych, czyli na 1 lokal przypada 219 dusz. Jeżeli odliczymy dzieci i kobiety, to nie mylimy się chyba w przypuszczeniu, że 1 lokal przypada na 100 mieszkańców, stosunek oczywiście w porównaniu z liczbą ludności bardzo nienormalny. Z przyjemnością nam się też wypada podzielić z czytelnikami wiadomością, że nowy prezes policyi tutejszéj p. Nathusius, dawniejszy landrat obornicki, jest wielkim zwolennikiem idei wstrzemięźliwości i że działalność jego w odnośnym kierunku już jest widoczną. Wiadomo, jak niebezpiecznemi są dla zdrowia i kieszeni przedewszystkiem młodzieży owe restauracye „z usługą żeńską“, których w ostatnim czasie wiele się tu namnożyło. Chcąc ograniczyć demoralizujący wpływ tych przytułków nocnych, nakazał prezes policyi zamykanie pewnéj liczby już o godzinie 10 wieczorem pod karą odebrania konsensu. W interesie sprawy życzyćby sobie należało, ażeby ten nakaz zastosowanym został porówno do niemieckich jak polskich tego rodzaju lokali, donoszą nam bowiem, że istnieją różne podobne lokale, które są otwarte do późną w noc.

Nakładem księgarni J. K. Żupańskiego. — Czcionkami drukarni „Dziennika Poznańskiego“.
Redaktor odpowiedzialny Fr. S. Krysiak z Poznania.